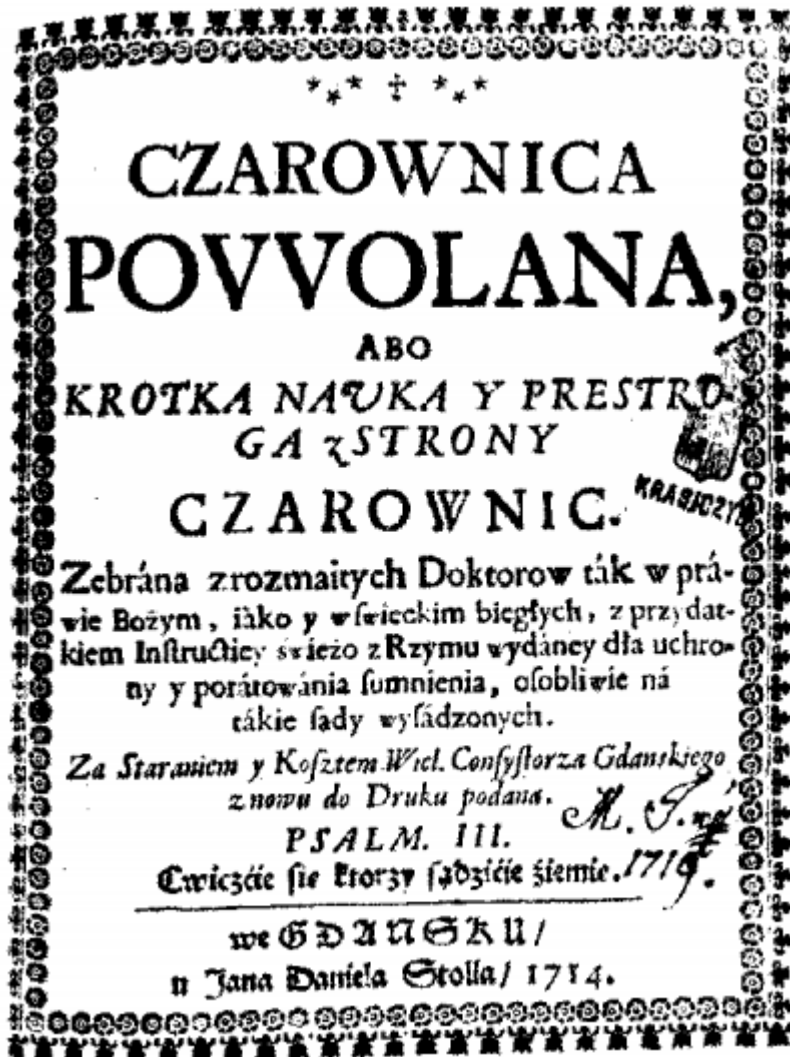


Czarownice i czary



Strona tytułowa dzieła "Czarownica powołana", Księgi Akta Miejskie Rzeszowskie, ze zbiorów M. Czarnoty

O czarownicach i ich wszetecznych praktykach przeciw rodzajowi ludzkiemu, tudzież o sądach nad ich postępkami i karach za nie w mieście Rzeszowie nałożonych.

Kobiety co poniektóre z przyrodzenia swego ciekawością wiedzione, a to plotkami się zajmować lubią, a to obmówić sąsiadkę potrzebują. Z pazerności, a chęci zysku pieniędzy znaczniejszy dla siebie zarobić muszą, by bogactwem nad sąsiadki wynosić się i pysznić. Także siła na mężczyzn zastawiają, by męża zdobywszy dumnymi być, jako że splendor z małżonka na jego niewiastę spływa. Jeżeli układają się czyny ich zgodnie z zamiarami i planami ich, niewiasty owe, wszelkie cnoty w domie swoim uprawiają i szacunek okolicy zdobywszy, jako szacowne i szanowane matrony żywota dopełniają.

Ale niechby jeno co nie bądź po myśli ich się nie potoczyło, wówczas koleżanki zwoławszy knowania różne czynią, a gdy i to efektu nie daje, ku zgorszeniu bliźnich grzechem sumienie plamią, czarta czyli diabła na pomoc wzywają, zaprzędając mu duszę, a i ciało nieczystością obcowania cielesnego z nim kalają na różnych sabatach, gdzie na miotłach przybywszy, wszelkie wszeteczności czynią.

Diabeł nakłaniał do czarów niewiasty niezależnie od ich wieku i urody, kochankami jego zostawały nie tylko kobiety młode, urodne i dojrzałe, ale także pomarszczone staruszki. Największym sukcesem biesa było nakłonienie do czarowniczych praktyk młodych, skromnych, „uczciwych i świętobliwych

panienek”.

Przyłapane na owych grzesznych dziełach sprawiedliwej kary doświadczają, tudzież ogniem stosu palone ognia piekielnego unikają.

A że sądy nad nimi sprawowane sprawiedliwymi były, świadczą dokumenta, to jest „Akta miejskie rzeszowskie” w Archiwum Państwowym przechowywane, a prawdę przyszłym pokoleniom przekazujące.

Czarownice u nas dopiero w pierwszej ćwierci XVIII stulecia rozpoznawanymi się stały, a to za sprawą ksiąg uczonych jak „Czarownica powołana”, „Młot na czarownice” inkwizytorów Sprengera i Institorisa, tudzież „Postępek prawa czartowskiego przeciwko rodzajowi ludzkiemu...” i tym podobne dzieła mądre na nauce i doświadczeniu życiowym się opierające.

Owe czarownice, które zakazanymi czary sumienia kalowały, surowo, sprawiedliwie i słusznie karanymi bywały. Temida zasłoniwszy oczy wagę w ręku dzierżąc w procesie Zofii Dwurniczanki, Agnieszki Pękoszki i Zofii Czerkowej ze Staromieścia po dokonanej na nich próbie wody niewiasty owe uwolniła od kary win im w owej próbie nie dowodząc. Podobną próbę zimnej wody na rzeszowskich stawach podjął sąd wobec Agnieszki Mazurek i Zofii Łycyny z Pobitnej. Także wolnemi po próbie się stały. A że Dorota Sierczyna z Trzebowniska w probach różnorodności swej nie dowiodła, przeto w 1703 roku na stosie za miastem spaloną została.

Podobnie zakończył się w 1718 roku proces Zofii Janowskiej z Wielopola, Katarzyny Wróblowej z Pobitnej i rzeszowianki Katarzyny Koczanowiczówny. Opisany on został przez Jana Pęckowskiego w „Dziejach miasta Rzeszowa...” i w V tomie „Rocznika rzeszowskiego” przez Zbigniewa Dydkę ku przestrodze Rzeszowianek. A że przestrogi i nauk nigdy za dużo, przeto i ja jak było po raz kolejny opowiem:

U Wojciecha Szastaka mieszczanina rzeszowskiego ze Staromieścia służyła Zofia Janowska, która ciężką pracę sługi wykonując bijaną często przez owego Wojciecha kijem bywała. A że bicie owo Zofii nie odstraszyło postanowiła ona u boku owego Szastaka zostać panią Szastakową w miejsce śp małżonki tegoż. A że Wojciech w jarzmo małżeńskie wprząc się nie myślał przeto i zalotów tejsze nie dostrzegał. Ze swoich uczuć i chęci usidlenia wymienionego zwierzyła się przyjaciółce Katarzynie Koczanowiczównie. A że solidarność kobieca drzewiej obowiązywała jak i dzisiaj obowiązuje, choć o feministkach jeszcze nikt nie słyszał przeto i tu wspomniana Katarzyna Koczanowiczówna spisek przeciwko owemu wdowcowi zawiąawszy z trudniącą się czarami Katarzyną Wróblową spragnioną miłości i zamążpójścia Zofię skontaktowała na zgubę swoją i owych niewiast. Katarzyna Wróblowa była w swojej branży fachowcem co się zowie, do niej jeździły szynkarki z Jarosławia, by odczarowała psujące się piwo, a sobie zdobyła męża w prosty i niezawodny sposób. Umyła się „z brudu cała”, a wodę tą przyprawioną sercami gołębi karmiła potencjalną ofiarę zamążpójścia mówiąc oczywiście czule „jak ciężko gołębiowi bez pary, tak jemu ciężko bez żony”. Referencje te wystarczyły, nawet warunek wysokiego honorarium dla czarownicy i pośredniczki został przyjęty.

Przystępując do stosowania rad więdmy popełniła rzeczona Katarzyna grzech ciężki, który zgubę jej i współwinnym przyniósł. Nie posłuchała rady sąsiada, szewca Józefa Bieniaszewicza, który zalecał, by: poprzekładała wiechcie w butach, tak by słomę spod palców dać pod piętę, a spod pięty spalić, zmieszać z trunkiem i dać wypić ukochanemu. Sięgnęła po środek radykalny. Dnia 6 sierpnia 1718 roku poszła do spowiedzi do oo. bernardynów i wyznała że chciała popełnić świętokradztwo. Ksiądz udzieliwszy jej stosownych pouczeń, grożąc jej karami w postaci mąk piekielnych ani przypuszczał, że niewiasta owa go nie posłucha. Poszła do komunii św. i hostię wypłuła do rańtucha. Fakt ten jednak zostaje w kościele zauważony, jako że wspomniana sierota Zofia Janowska w paniństwie sobie czas dłużąc szybko wybiegła z kościoła.

Wróblowa płucze w wodzie skraj rańtucha z komunikantem i lekarstwo jest gotowe. Oczywiście to co powstało należy podzielić na kilka części i podając w jadło lub napoju powtarzać formułkę, której tu nie zacytuję, bo i tak cała metoda okazała się nieskuteczną, a dla życia i zdrowia szkodliwą.

Zośka czekając na ostateczny efekt w postaci wyznań miłosnych swego pryncypała, zwierza się w ogromnym sekrecie przyjaciółce, ta także w sekrecie następnej i wiadomo sekret staje się najpopularniejszą i najgłośniejszą tajemnicą rzeszowianek. Cytowane są słowa Zofii: dałam jej (Wróblowej) tynfa, a nic mi to nie pomaga i Szostak mi nie mówi ani o mnie nie myśli, jak był zły przed tym, tak i teraz jest, ona mnie upewniała: jak mu to zadasz w jedzeniu albo picciu, już się nie będzie w nikim kochał tylko w tobie, póki się z tobą nie ożeni, a on mnie wczora pobiel kijem, darmom sobie tynfa stracieła..." Wróblowa reklamacji nie uwzględnia, a sprawa staje się bardzo głośną.

„Delatio per famam publicam” (doniesienie przez wieść publiczną) spowodowało uwięzienie trzech kobiet i rozpoczęcie procesu. Niewiasty owe przyznawszy się liczyły na pobłażliwość sądu, może na zmniejszenie kar i tu srogo się zawiodły. Sąd złożony z przedstawiciela zamku w osobie Gubernatora Zamku Rzeszowskiego imci Walentego Wojciecha Krobskiego, burmistrza Rzeszowskiego Stanisława Kotwickiego i wójta rzeszowskiego Pawła Antoniego Nawrockiego aby nie wydawać pochopnego wyroku, by sprawiedliwości nie umknął żaden nieczyny postępek sądzonych niewiast zarządził tortury. Darujmy sobie ich przebieg i opisy, jako że we współczesnym kinie i w filmach telewizyjnych repertuar znęcania się nad bliźnimi jest znacznie bogatszy i barwniej przedstawiony. Natomiast niezaprzeczalnym faktem stało się to, że owe trzy występne niewiasty grzech swój wyznały i przyznały się do nieczynnych postępów potwierdzając ustalenia sądu.

Aby sprawiedliwości stało się za dość dnia 16 września w stosunku do: Zofii Janowskiej na podstawie artykułu 113 „Praxis Rerum Criminalium” i 172 artykułu „Leges Capitales” sąd postanowił: „... aby ta ręka prawa Zofii kucharce ... ucięta była in loco supplicii i na bramie dla tak bezbożnych excessantów upamiętania gwoździem przybita była, po ucięciu zaś ręki, żywo na stos drewna powinna być wrucona i spalona żywo”.

W stosunku do Katarzyny Wróblowej „... stosując się do prawa o czarownicach szerzej napisanego, za takowy jej występek, że się ważyła czarów zażywać ... stanowi, dekretuje i rozsądza, aby pomieniona Katarzyna Wróblowa in loco supplicii miała ręce obydwie upalone, a po tym jako czarownica żeby była na stos drewna żywo wrucona i spalona.

Katarzyna Koczanowiczówna mieczem na szyi ma być karana i na stos drewna wrucona i spalona.

Sprawiedliwości stało się za dość, a wyroki zostały wykonane.

Zacnym czytelnikom, wątpiącym w sercach swoich śpieszę zacytować zapis z pierwszej polskiej encyklopedii ks. Benedykta Chmielowskiego „NOWE ATENY, albo AKADEMIA wszelkiej SWCYENCYI pełna MĄDRYM dla memoryału, IDIOTOM dla Nauki POLITYKOM dla praktyki MELANKOLIKOM dla rozrywki”, który w rozdziale: „Telolg w Boskich sprawach idiota” pisze: W konkluzji o tej materii przyznam się, iż się gorszę nie pomale z tych Katolików, którzy cale negują, aby czarnoksiężstwa y czary miały się znajdować; a co większa: niektórzy twierdzą, że nawet y czartów nie masz. O takich trzymam, że się cale nie uczyli, albo negligentissime (całkiem niedbale) przebiegli Szkoły: nie wiedzą quid est dictum & doctum (co mówiono i czego uczono); albo Autorów mądrych nie mają; a choć mają, tedy ich nie czytają... „

PS.

Pisząc o rzeszowskich czarownicach i ich smutnym losie przestrzegam zacne panie przed

stosowaniem diabelskich, lub czarnoksięskich sztuczek w sprawach sercowych.

Lampka wina, sympatyczna rozmowa, taniec, wdzięk i urok osobisty są o wiele skuteczniejsze niż lubczyk, zaczynianie uroków, rzucanie czarów i inne praktyki magiczne. A już żadnych czarownic o przysługę nie proście, bo -jak przytacza wspomniany ksiądz Chmielowski: - „...pewien mężczyzna żonę innego upodobawszy sobie... a będąc ku niej żądzą zapalony szpetną i nie mogąc inaczej jej użyć, przekupił czarnoksiężnika jednego, aby albo jej serce ku sobie skłonił, albo mężowi ją obrzydził; czarownik tedy oczy patrzących i samego męża tak omamił i zraził, iż się żona owa klaczą zdawała”.

Zgiń, przepadnij siło nieczysta!

Marek Czarnota